

Państwo katolickie to nie państwo religijnego totalitaryzmu

Monika Chomętowska

Tradycyjne nauczanie Kościoła katolickiego dotyczące zagadnienia wolności religijnej jest błędnie rozumiane i taktowane jako ideologia oraz program swoistej teokracji. W rzeczywistości jednak wygląda ono inaczej, a negatywne poglądy odnośnie do państwa katolickiego swoje źródło mają nie w despotycznym nauczaniu Kościoła, tylko w perspektywie, jaką przyjmują jego krytycy. Niemniej same zasady, na jakich opiera się to nauczanie, wciąż wydają się godne rozważenia, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy przekonujemy się, jak wiele problemów generuje koncepcja państwa laickiego.

Czym jest państwo?

Jeśli sięgniemy do nauczania społecznego Kościoła, znajdziemy w nim zdanie, któremu trudno odmówić trafności w opisie obserwowanej przez nas sytuacji: *Prawo jest bowiem siłą moralną, co do której - jak wcześniej powiedzieliśmy i jak musimy ciągle na nowo powtarzać - absurdem byłoby przypuszczać, że natura obdarzyła nią bez różnicy prawdę i fałsz, sprawiedliwość i niesprawiedliwość. Ludzie mają prawo do swobodnego i rozważnego rozpowszechniania w państwie wszystkiego, co jest prawdziwe i uczciwe, bez żadnych ograniczeń; natomiast kłamliwe opinie, stanowiące największą z plag dla umysłu, a także występki psujące serce i moralne życie, winny być przez władzę publiczną pracowicie poskramiane, aby nie doprowadziły podstępnie do ruiny państwa*¹. W innym miejscu tej samej encykliki Leon XIII napisał: *Prawdziwa wolność ludzkiego społeczeństwa nie polega więc na tym, że każdy robi, co mu się podoba, gdyż kresem takiej wolności byłby zamęt i nieład, zaś państwo by upadło*². Widzimy, że przyjęcie zasady pluralizmu powoduje paraliż państwa i realny brak możliwości sprawnego rządzenia,

¹ Leon XIII, encyklika *Libertas*.

² Tamże.

więc stajemy przed praktycznym pytaniem, jak przywrócić harmonię pomiędzy wolnością a jej ograniczaniem, jak odnieść się do problemu różnorodności wyznań i relacji między nimi w ramach jednego organizmu państwowego.

Właściwe przedstawienie tradycyjnego nauczania Kościoła, które odnosi się do wolności i tolerancji religijnej, wymaga, by w pierwszej kolejności zaprezentować typową dla katolicyzmu interpretację pojęcia państwa. Bez tego trudno będzie zrozumieć podstawy nauczania społecznego Kościoła w tym obszarze. Kościół postrzega państwo jako najwyżej i najszerzej zorganizowaną grupę osób, której celem jest dobro wspólne³. Koncepcja ta ma swoje podstawy w filozofii Arystotelesa, który uważał, że greckie państwo-miasto to najwyższa postać naturalnej i koniecznej organizacji społecznej wynikająca ze skłonności człowieka do prowadzenia uporządkowanego życia. Z tego twierdzenia greckiego myśliciela korzystał w swoich rozważaniach św. Tomasz z Akwinu, a za nim nauka społeczna Kościoła. Dobro wspólne jest w tym przypadku rozumiane przez Kościół zarówno jako dobro doczesne, jak i dobro wieczne, czyli zbawienie. Celem bezpośrednim państwa jest pomaganie społeczeństwu w osiągnięciu szczęścia doczesnego, które nie stoi w sprzeczności ze szczęściem wiecznym. Władza polityczna rozumiana jest jako pochodząca od Boga. Leon XIII w encyklice „Immortale Dei” napisał: *Ponieważ zaś nie może żadne społeczeństwo istnieć, jeżeli ktokolwiek wszystkim innym nie przewodniczy, pobudzając pojedynczych skuteczną i stosowną zachętą ku dążeniu do wspólnego celu, więc wynika, że społeczeństwu ludzkiemu konieczna jest władza sprawująca rządy, władza, która równie jak samo społeczeństwo ma przyczynę swojego bytu w naturze, a tym samym w Twórcy natury, to jest Bogu. Z tego dalej wynika, że władza publiczna, jako taka, od Boga samego pochodzi. Bo Bóg jeden jest najistotniejszym i najwyższym panem świata, któremu wszystko, co jest, musi podlegać i służyć, tak, że którzykolwiek mają władzę rozkazywania, nie mają jej znikąd, jeno od onego najwyższego wszystkich władcy, Boga. Nie masz zwierzchności, jedno od Boga (Rz 13, 1)*⁴. Przekonanie o tym, że wszelka władza pochodzi od Boga, czyli że władze państwowe również mają swoje źródło w Bogu, jest aksjomatem w katolickiej nauce o państwie. Przywołuje się tutaj także – oprócz cytowanego przez Leona XIII

³ M. Davies, *Sobór Watykański II a wolność religijna*, s. 33.

⁴ Leon XIII, *Immortale Dei*.

Listu do Rzymian – fragment z Ewangelii, w którym Chrystus rozmawia z Piłatem i odpowiada mu: *Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci jej nie dano z góry* (J 19, 11).

Państwo katolickie a demokracja

Wydaje się, że taka koncepcja wyklucza istnienie porządku demokratycznego. Nie jest to jednak prawdą. Kościół w swoim tradycyjnym nauczaniu akceptuje demokrację, dopóki nie twierdzi się, że legitymizacja władzy pochodzi od samego ludu. Kościół uznaje fakt wyłaniania przedstawicielstwa politycznego w wyborach, ale podtrzymuje równocześnie przekonanie, że wszelka władza ma swoje źródło w Bogu. *Wybór demokratycznej formy rządu nie jest zły sam w sobie, o ile zostaje zachowana katolicka doktryna na temat źródła władzy i jej stosowania*⁵. W innym miejscu tej samej encykliki czytamy: *Jednakże prawo do sprawowania władzy nie jest konieczne powiązane z jakimś konkretnym rodzajem rządu. Może on przyjmować tę czy inną postać, pod warunkiem, że jego zamiarem jest zapewnienie ogólnie rozumianej pomyślności*⁶. W XIX wieku, gdy swoje encykliki pisał Leon XIII, istniały zarówno państwa demokratyczne, jak i monarchie. Można było zaobserwować wówczas, że państwa demokratyczne, jak np. Ekwador, były przychylnie Kościołowi i rządzone wedle katolickich zasad, podczas gdy włoskie monarchie cechowały się w tym czasie negatywnym stosunkiem do zasad postulowanych przez Stolicę Apostolską⁷. Niemniej jakakolwiek byłaby natura rządu – wedle postulatów Kościoła – rządzący zawsze muszą pamiętać, że to Bóg jest najwyższym Władcą świata, to On ma być dla nich wzorem i prawem w administrowaniu państwem⁸. Przekonanie, że władza państwowa pochodzi od Boga, prowadzi do wniosku, że państwo nie może tworzyć ustawodawstwa sprzecznego z normami moralnymi i Dekalogiem. Z tego zaś wynikają roszczenia Kościoła, aby władza państwowa współpracowała z nim w rozwijaniu wszystkiego, co pomaga człowiekowi osiągnąć jego ostateczny cel, oraz w ograniczaniu i zwalczaniu tego, co ten cel niweczy. Państwo ma zatem *prawo przy pomocy środków prawnych ograniczać rozpowszechnianie takich opinii i zabraniać takich działań, które zmierzają do zniszczenia w społeczeństwie wiary w Boga oraz wierności wobec norm moralnych*⁹. Podobne twierdzenie wygłosił Jan

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Informacje te zaczerpnęłam z wykładu dr. hab. Marcina Karasa, który miał miejsce podczas seminarium na temat wolności religijnej w maju 2012 roku. Organizator: Instytut Tertio Millennio.

⁸ Leon XIII, *Immortale Dei*.

⁹ *Theological Studies*, t. VI, s. 267.

Paweł II jeszcze jako kardynał krakowski: *Otóż żaden człowiek ani żadna władza ludzka nie mają prawa stosowania przymusu wobec osoby ludzkiej przyjmującej błędne rozwiązanie, jeśli owo błędne rozwiązanie nie sprzeciwia się dobru wspólnemu, dobru kogoś innego ani dobru samego błędzącego. Skoro zaś się sprzeciwiają, wtedy jest oczywiste, że uprawnieni przełożeni, jak rodzice i stróże dobra wspólnego, mogą wywierać pewien przymus na błędzącego, aby ten, postępując za swym błędem, nie wyrządził innym albo sobie samemu proporcjonalnie ciężkiego zła*¹⁰.

¹⁰ K. Wojtyła, *Wypowiedź na piśmie na temat wolności religijnej i roli sumienia*, ActaSyn, vo. III, pars III, s. 766-768, n. 51.

Zasady państwa katolickiego

Dla Kościoła katolickiego sytuacja idealna byłaby wtedy, gdyby władza świecka brała udział w niektórych uroczystościach kościelnych, zaś państwo oficjalnie uznałoby katolicyzm za religię państwową, usankcjonowałoby prawo kościelne, a także chroniło prawa Kościoła oraz jego członków, w tym religijne¹¹. Taka koncepcja nazywana jest „społecznym królowaniem Chrystusa” i – co istotne – odnosi się do społeczeństw, w których większość stanowią katolicy.

Skoro państwo jest niezbędne do funkcjonowania społeczeństwa, to jako takie istnieje w zamyśle Bożym, jest więc rodzajem Bożego stworzenia, a każde stworzenie ma obowiązek oddawania Bogu czci. Stąd postulat publicznego uczestnictwa władzy w praktykach religijnych¹². Na podstawie tego przekonania w encyklice „Libertas” Leon XIII napisał, krytykując wolność wyznania: *Ta sama wolność, zastosowana w państwach, tego oczywiście chce, iżby państwo nie posługiwało się żadnym kultem względem Boga ani też żądało publicznego wyznawania takowego: iżby żadnego ponad drugi nie przenosiło, lecz wszystkie porównie uznawało, nie zważając nawet na lud, gdyby się ten do katolickiego imienia przyznawał. Gdyby to słusznym być miało, musiałoby być prawdą, że albo cywilna społeczność ludzi nie ma względem Boga żadnych obowiązków, albo też że się może od nich bezkarnie zwalniać: lecz jedno i drugie oczywistym jest fałszem. Nie można bowiem powątpiewać, że za wolą Bożą zeszli się ludzie w społeczność, czy jej części, czy też jej formę, którą powaga stanowi, albo jej przyczynę lub tę mnogość wielkich korzyści, jakie człowiekowi przynosi, na uwagę weźmiemy. Bóg to bowiem stworzył człowieka do towarzystwa i umieścił go*

¹¹ J. A. Ryan, *Catholic Principles of Politics*, Nowy Jork 1940, s. 319.

¹² *The American Ecclesiastical Review*, t. 123, 1950, s. 165-168.

w otoczeniu sobie podobnych, aby to w stowarzyszeniu znalazł, czego by jego natura potrzebowała, a czego by sam w odosobnieniu osiągnąć nie mógł. Z tego to powodu cywilna społeczność, dlatego, że jest społecznością, powinna uznawać Boga za swego rodziciela i twórcę, a jego władzę i panowanie szanować i czcić¹³. Mamy tu zatem krytykę stanowiska, wedle którego państwo, nawet jeśli większość jego obywateli to katolicy, nie musi wyznawać publicznie religii katolickiej.

¹³ Leon XIII, *Libertas*.

Co z innowiercami?

Prawie natychmiast rodzą się w tym miejscu dwa pytania. Pierwsze dotyczy państw, w których katolicy nie stanowią większości, natomiast drugie odnosi się do tego, czy takie postawienie sprawy – jak chciałby tego Leon XIII, gdy mówił o państwach zdominowanym przez katolików – nie oznacza rzeczywistego prześladowania wyznawców innych religii. Na czym bowiem miałyby polegać ograniczanie głoszenia ich poglądów? Wielokrotnie cytowana przeze mnie encyklika Leona XIII „*Immortale Dei*” mówi wyraźnie: *Kościół zwykł jak najgorliwiej dbać o to, aby nikogo nie zmuszano do przyjmowania wiary katolickiej wbrew jego woli, gdyż – jak nas mądrze przestrzega św. Augustyn – Człowiek nie może uwierzyć inaczej, jak tylko dzięki swej własnej wolnej woli*¹⁴. Zasady katolickie związane z wyznawaniem religii w sferze prywatnej i publicznej można ująć w trzech punktach:

¹⁴ Leon XIII, *Immortale Dei*.

1. Nikogo nie można zmuszać do postępowania wbrew jego sumieniu w sferze prywatnej.
2. Nikogo nie można zmuszać do postępowania wbrew jego sumieniu w sferze publicznej.
3. Nikomu nie można zabraniać postępowania zgodnie z jego sumieniem w sferze prywatnej¹⁵.

¹⁵ M. Davies, dz. cyt., s. 51.

Z tych zasad wynika jasno, że państwo nie ma prawa ingerować w sferę prywatnych przekonań obywateli i ich ograniczać. Niemniej może to czynić, gdy przekonania uznane przez państwo za błędne i szkodliwe byłyby głoszone lub manifestowane publicznie, nawet jeśli nie kłóciłyby się to z sumieniem danej osoby. W takiej sytuacji państwo może zabronić postępowania zgodnego z własnym sumieniem. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że jest to możliwe jedynie w przypadku sfery publicznej. Abstrahując

od zagadnień religijnych, zasada ta jest powszechnie przyjmowana w normach prawnych wielu współczesnych państw. Jeśli zaś chodzi o kwestię konfliktu wolności sumienia i prawa wobec postępowania niesprzecznego z sumieniem w sferze publicznej a wzmiankowanymi ograniczeniami, to warto wspomnieć, że występuje on w porządku prawnym regulującym inne niż religijne dziedziny życia. Polskie prawo na przykład ogranicza możliwość promocji napojów alkoholowych z racji wyższego dobra, za jakie uznano krzewienie trzeźwości i przeciwdziałanie alkoholizmowi wśród młodzieży¹⁶. Państwo nie wnika tutaj w to, czy sumienie danej osoby nakazuje jej propagować alkohol wśród młodzieży, czy też nie. Ograniczenie następuje w sferze publicznej w imię dobra wyższego uznanego za takie przez prawodawcę. Analogicznie państwo zakazuje kradzieży czy stręczycielstwa, nawet jeżeli obywatel, popełniając takie czyny, uważałby, że postępuje w zgodzie ze swoim sumieniem. Tutaj państwo odwołuje się do pojęcia dobra wspólnego, którego część stanowi porządek publiczny.

Widać zatem, że państwo może ograniczać propagowanie idei, uznając je za szkodliwe dla dobra wspólnego. Jeśli przyjmuje ono religię katolicką za własne wyznanie, a pojęcie dobra wspólnego rozumie możliwe szeroko, uwzględniając przy tym katolickie stanowisko wobec tego dobra – również w perspektywie wieczności – to ma prawo redukować publiczne upowszechnianie innych religii poczytywanych za fałszywe i szkodzące realizacji tak pojmowanego dobra wspólnego. Pozostaje jednak pytanie, czy taka zapobiegawcza i ograniczająca działalność zawsze jest dobra, nawet w państwie katolickim. Okazuje się, że nie. Leon XIII w encyklice „*Libertas*” zauważa: *Chociaż nie daje prawa do niczego, co nie jest prawdziwe i uczciwe, to jednak nie zabrania władzy publicznej tolerowania tego, co jest niezgodne z prawdą i sprawiedliwością, o ile postępowanie takie pozwala uniknąć większego zła albo osiągnąć lub utrzymać większe dobro*¹⁷. Dobro wspólne staje się tutaj przyczyną, dla której można tolerować coś, co uważa się za obiektywnie złe. Pogląd taki, zwany tolerancją, w tym przypadku tolerancją religijną, ma swoje podstawy choćby w nauczaniu św. Tomasza z Akwinu. W taki sposób wypowiadał się on o wyznawcach innych religii: *Choć więc niewierni grzeszą swymi rytuałami, można je tolerować, o ile miałyby z tego wyniknąć*

¹⁶ <http://www.slaskie.pl/kopm/ustawa1.html>; Ustawa z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (tekst jednolity: Dz.U. 2002 r., nr 147, poz. 1231).

¹⁷ Leon XIII, *Libertas*.

*jakieś dobro lub też o ile pozwoliłoby to uniknąć jakiegoś zła*¹⁸. Dalej Tomasz wymienił powody tolerancji: *awantura lub zakłócenie porządku publicznego, do którego mogłoby dojść, albo też przeszkoda dla tych, którzy - nie niepokojeni - mogliby stopniowo nawracać się na wiarę katolicką. Z tego powodu Kościół toleruje niekiedy nawet obrzędy heretyków i pogan, gdy niewiernych jest bardzo wielu*¹⁹. Widzimy zatem, że przyjęcie katolickiej koncepcji tolerancji religijnej w państwie – nawet oficjalnie katolickim – nie stanowi wcale postulatu prześladowania innowierców, jak próbuje się niekiedy mówić. Tolerancja taka wydaje mi się w zasadzie najlepszym dzisiaj rozwiązaniem – umożliwia sprawowanie przez państwo kontroli nad porządkiem w kraju i ochroną dobra wspólnego wedle jasnych zasad, gdzie hierarchizacja poglądów religijnych, do której w przypadku konfliktu wcześniej czy później dojść musi, nie jest pozostawiona uznaniowości urzędników ani niejasnym regułom pluralizmu. Tolerancja religijna zapewnia równocześnie spokojną egzystencję wyznawców innych religii. Postulował ją również Pius XII, zwracając uwagę na obecne warunki społeczne. W swoim przemówieniu do prawników katolickich w roku 1953 mówił: *Obowiązek tłumienia błędu moralnego i religijnego nie może być przeto ostatecznym kryterium postępowania, lecz musi być podporządkowany wyższym i bardziej ogólnym normom, które w pewnych okolicznościach pozwalają na tolerowanie błędu, a nawet wydają się wskazywać na tolerancję jako na lepszy sposób uzyskania większego dobra*²⁰.

Dlaczego „tolerancja”?

Dlaczego jest jednak mowa o tolerancji, a nie o prawie do jawnego wyznawania wybranej przez siebie religii? Wynika to z rozumienia tego, co może być przedmiotem prawa. Przyjmuje się bowiem, że może nim być jedynie coś, co jest obiektywnie zgodne z zasadami moralności. Wiara katolicka, uznając siebie za jedyną objawioną przez Boga i w związku z tym jedyną prawdziwą oraz wyznając pogląd, że człowiek ma moralny obowiązek szukania Boga i wypełniania Jego woli, twierdzi, że ma on także obowiązek wyznawania religii katolickiej. Skoro Bóg objawił ludziom, że ta religia jest dobra i jej kultuwanie jest Mu miłe, to oni, słuchając Go, muszą się zgodzić, że obiektywnie dobre jest tylko

¹⁸ Św. Tomasz z Akwinu, II-II, q. 10, a. 12.

¹⁹ Tamże, art. 11.

²⁰ Pius XII, Przemówienie *Ci riesce, Wspólnota międzynarodowa a tolerancja religijna*, do uczestników V Krajowego Związku Włoskich Prawników Katolickich, 6 grudnia 1953 r.

wyznawanie tejże religii. Mimo że ktoś może być wewnętrznie przekonany, że hołdowanie innej religii jest dobre i miłe Bogu, co więcej, że wiara katolicka jest nieprawdziwa, to jednak przyjmując paradygmat katolicki, musimy stwierdzić, że taki człowiek, obiektywnie rzecz biorąc, się myli. Przedmiotem prawa może być tylko dobro obiektywne. A zatem przedmiotem prawa nie może być wyznawanie innej religii niż katolicka, skoro tylko ona jest moralnie dobra. Dlatego Kościół w doktrynie tradycyjnej mówi o tolerancji wobec innych kultów, a nie o prawie do ich sprawowania.

Późniejsze orzeczenia Kościoła przedstawione na Soborze Watykańskim II w deklaracji „*Dignitatis Humanae*” poświęconej wolności religijnej sprawiają wrażenie, jakby przyznawały prawo do wyznawania innych religii niż katolicka. Obecnie w Kościele toczy się nad tym zagadnieniem debata i pomijając literalne oraz nieściśle, otwarte na różne interpretacje wyrażenia tej deklaracji, pewne jest, że żadne orzeczenie nieomylnego uroczystego lub powszechnego Magisterium nie przyznaje nikomu prawa do błędu, bo ono samo w sobie nie może istnieć, ponieważ możemy je przyznać wyłącznie temu, co jest obiektywnie dobre. Omówienie tejże deklaracji ostatniego Soboru jak i skomplikowanych zagadnień oraz interpretacji nie jest jednak przedmiotem niniejszej pracy.

Na terenie państwa, w którym katolicy stanowią mniejszość, Kościół domagał się zawsze jedynie wolności dla swojej działalności. W myśl przekonania, że gdzieś obiektywnie złe rzeczy posiadają pewne prawa, które w imię sprawiedliwości im się nie należą, a nie można przywrócić właściwego porządku, to przynajmniej nie powinno się dyskryminować dobra i w tej sytuacji należałoby przyznać mu takie same prawa, jakimi dysponuje błąd. ■